

Dawno Dawno temu w odległej Atarashi!

Legends Atarashii

Zemsta Wielkiego Skurwysyna

*Zaczęło się od stworzenia wielkich pierścieni nieskończonej odnowy
Trzy pierścienie dla Szamanów
żyjących w kontakcie otwartym niebem,
Trzy dla łowczych herosów
w ich warownych fortecach,
Trzy dla Mistyków,
W czerni żyjących
Dwa dla Mędrców
Smoczą maną władających
Dziewięć dla śmiertelników,
obywateli pierdolonej śmierci podległych,
którzy ponad wszystko pożądają władzy i złotych smoków.
W pierścieniach zaś zaklęta została niekończąca się mana
I wola rządzenia, nad każdą istotą korzystającą z ludzkiego tchnienia.
Wszyscy zostali oszukani. Powstał bowiem, jeszcze jeden pierścień.
Na odległej ziemi, znanej teraz pod nazwą Krwawa pustynia
Smocze bóstwo wykuło dla swojego dziedzica jeszcze jeden pierścień wtopiony w potężny oręż.
Pierścień rządzący pozostałymi - pierścień Wielkiego Skurwysyna!*

Smoczy bóg przelał w ów pierścień, swoje okrucieństwo, złość, i ostateczną żądzę panowania nad wszelkim istnieniem. Jeden potężny Skurwysyn, by rządzić wszystkimi. Tereny Atarashi, jedne po drugich ulegały potędze wielkiego skurwysyna. Nastawała coraz większa ciemność, nadzieja z każdym dniem uciekała...

Niektóre ludy jednak stawiały opór.

Ostatni znany sojusz wszystkich nacji na Atarashi ruszył na mrocznego wybrańca i zebranych przez niego popleczników, by na stokach Boskiej Góry stoczyć bitwę o wolność dla wszystkich nacji. Ogromne i potężne zastępy ludzi stanęły na przeciwko sobie. Łowcy, Akolici, Szamani, Mistycy oraz Mędrcy i całe tabuny dzielnych wojowników, wyruszyły do boju przeciwko kierowanej przez Władcę Ciemności armii. Zwycięstwo wydawało się bliskie... Jednak moc Wielkiego Skurwysyna była niepokonana. Naprzeciwko całej armii sojuszu wyszedł sam smoczy dziedzic - Mędrzec Ciemności, który dzierżąc ostateczny pierścień w zaklętej broni siał degradację i boskie płonące kamienie na pole bitwy siejąc tym samym ogromne spustoszenie. I wówczas kiedy to ponownie gasła wszelka nadzieja. Jeden z najpotężniejszych magów - Parias stanął sam naprzeciw Mrocznego Króla. Ten wiedząc, że ma do czynienia z jeno muszką wobec jego potęgi rzucił zaklęcie stopniowej degradacji magicznej i przywarł do muru potężnego maga. Następnie zaczął go torturować śmiejąc się bezlitośnie z satysfakcją. Parias był bezsilny, brakowało mu many, jego ciało było w opłakanym stanie, zdecydował się więc na ostateczne poświęcenie. Podniósł rękę i wyszeptał - Powinieneś być celować od razu w głowę... Po czym pstryknął palcami. Wraz z głuchym dźwiękiem użyte zostało najpotężniejsze znane

ludzkości zakazane zaklęcia o nazwie - PernamentBanDusz. Zaklęcie pochłaniania dusz zabrało praktycznie wszystkie okoliczne sojusznice życia ludzkie, przetwarzając ich manę na użytek Pariasa. Ten, władając przez moment ogromną mocą i zaskoczeniem, zachwiał Mrocznym Władcom zrównując się z nim potęgą. Następnie Parias podstępem pozbawił oddanego ciemności władcę jego atutowej ręki, dzierżącej Wielkiego Skurwysyna...

Wyładowanie tak skondensowanej magii zmieniło całą żyzną i otaczającą ziemię nie do poznania, zmieniając zielony i żyzny krajobraz w krwistą zalaną czerwoną posoką umarłych pustynię - skąd w przyszłości wzięta swoją nazwę. Smoczę dziecię - wróg wolnych ludów Atarashi nareszcie poniósł klęskę... Pierścień Wielkiego Skurwysyna dał możliwość Pariasowi zniszczenia zła po wsze czasy. Ale niestety ludzkie serca łatwo zwieść na manowce, a ostateczny oręż potrafił narzucić swoją wolę. Zdradził Pariasa, ściągając nań ciemność, która od czasu użycia zakazanego zaklęcia kiełkowała w jego sercu. Ludzie są po prostu za słabi, by dzierżyć boską potęgę, więc nieuniknione musiało się stać. To za sprawą Pariasa oręż przetrwał, zanim został zniszczony, to był dzień gdzie ludzkość przegrała w jednostronnej bitwie z mrocznym bóstwem...

-Pośpiesz się - rzekł arcyomag Daimon, podnoszący się wraz z resztką pozostałych niedobitków po destrukcyjnym zaklęciu. Po czym ocaleli magowie ruszyli ku Boskiej Górze, aby tam zwrócić boski oręż samym bogom. Tylko w ten sposób można było pozbawić ludzi potęgi, której nigdy by nie byli w stanie pojąć. Niestety ktoś na nich czekał. - Dwóch ich powinno być nie więcej nie mniej. Jeden, by przyjąć potęgę drugi by jej pożądać - rzekł Vanari, zdając sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znaleźli. W boskiej górze czekał na nich mroczny Mooug'an'el smoczy ojciec pokonanego wcześniej mędrca. Rechoczącym głosem zawył w stronę przybyłych - Będę z wami zupełnie szczerzy. Nienawidzę tego miejsca. Tego zoo, więzienia, czy jak tam nazwać ten świat. Nie mogę już tego znieść. Najgorszy jest ten smród... jeśli on w ogóle istnieje. Jesteście nim przesiąknięci. Wprost czuję wasz odór, i boję się, że się nim zarażę. Jest odrażający, prawda? Muszę się stąd wyrwać. Ludzie to choroba, rak toczący tę ziemię. Wy jesteście plagą... a my jesteśmy lekarstwem. Wyzwolić się, Thorn obiecał, że mnie za to sowiec nagrodzi...

I tak oto rozpoczęła się kolejna walka o przetrwanie ze smoczą potęgą. Potężne zaklęcie unieruchomiło na moment smoczego króla. Niestety. Rada była jedna - *Pariasie wyślij oręż ku niebiosom!* - Wykrzyczał Daimon wspierając zaklęcie blokujące. Parias tylko patrzył na swoją nową zdobycz i uśmiechał się, po czym rzekł. - *Nie*. Odwracając się tyłem do walczących towarzyszy. Ten dzień miał przynieść kres ciemności, ale pozwolono mu przetrwać. - *Pariasie!* - krzyczał Daimon. - *Pariasie, wróć!* - Krzyczał arcyomag Vanari. Jednak Parias nie miał zamiaru słuchać toteż w jego stronę pobiegł norn dobywając świetlistego magicznego oręza.

-Daimon opowiedział mi o tobie straszne rzeczy. Że robisz potajeme badania, że zabiłeś tych wszystkich ludzi, którzy przybyli walczyć. - wykrzyczał Daimon do Pariasa, gdy ten zmierzał do wyjścia z boskiej komnaty.

- Daimon chce was nastawić przeciwko mnie! - usłyszał Daimon w odpowiedzi.

- Parias ja chcę tylko twojej miłości - powiedział Norn. - Miłość cię nie uratuje Norn, moja potęga to zrobi.

- Za jaką cenę? Walczmy a potem ucieknijmy.

- Nie stracę cię tak, jak straciłem ojca. Przy pomocy Wielkiego Skurwysyna się tak potężny, że żaden mag nie mógłby o tym marzyć. Nie rozumiesz? Nie musimy już uciekać. Sprowadzę pokój na Atarashi, jestem potężniejszy, niż sam Thorn, a nawet mógłbym go obalić i razem, my wszyscy będziemy rządzić naszym arcymagicznym imperium. Sprawić, że wszystko będzie jak chcemy! Robię to dla

ciebie, dla was, by was chronić.

- Nie wierzę w to co słyszę, Vanari miał rację. Zmieniłeś się. Łamiesz mi serce, a przecież to ja Parias. To ja jestem Twoim ojcem!

-Nie, to niemożliwe... NIEEEEEEEEE! To wszystko z powodu Daimona i Vanariego. Wolaleś ich! Wolalbys, zebym zginął nie używając tamtego zaklęcia.- rzekł Parias używając mocy degradacji na swoim byłym już przyjacielu.

-Puść go Parias! - rzekł biegnący Daimon, by uratować towarzysza.

- Ty go nastawiłeś przeciwko mnie! - warknął Parias uwalniając Norna z zaklęcia

-Mylisz się, sam to zrobisz! - odpowiedział arcymag sprawdzając stan Norna

-Nie odbierzesz mi go! Ani Wielkiego Skurwysyna, ani Norna! - wykrzyczał Parias zdejmując swoje najbardziej zewnętrzne magiczne odzienie.

-Twój gniew i żądza mocy już to za ciebie zrobiły. - odpowiedział Daimon zdejmując poszarpany płaszcz. -pozwoleś temu mrocznemu bóstwu wypaczać umysł, aż stałeś tym co przysięgałeś niszczyć.

-Nie pouczaj mnie Daimonie - powiedział mroczny Parias ładując moc i okrążając białowłosego arcymaga. - widzę dobrze przez kłamstwa arcymagów. Ja nie lękam się ciemności jak ty! Sprowadzę pokój! Sprawiedliwość! Bezpieczeństwo! I wolność na moje nowe imperium!

-Twoje nowe imperium? - nie dowierzał Daimon.

-Nie zmuszaj mnie bym cię zabił - warknął niskim głosem rozwścieczony władca Wielkiego Skurwysyna.

-Pariasie! Jestem lojalny Atarashii! Naszym bogom i ludziom! - krzyczał Daimon tracąc nadzieję na nawrócenie przyjaciela ze ścieżki ciemności.

-Jeśli nie jesteś ze mną, jesteś moim wrogiem.

-Tylko wyznawcy Medeis, posługują się absolutami - rzekł smutno Daimon - aktywując potężne zaklęcie świetlistego ostrza. - Zrobię co będę musiał.

-Tylko spróbuj... - odpowiedział Parias nasączając Wielkiego Skurwysyna maną.

I tak oto bitwa z ciemnością, przerodziła się w bitwę przyjaciół. Skupieni na powstrzymaniu ruchów mrocznego smoka magowie, z przestachem wypatrywali końca bratobójczej walki przyjaciół.

Doświadczenie Daimona i mniejsze obrażenia z bitwy dawały mu znaczną przewagę w konfrontacji z Pariasem, który niedoświadczony jeszcze w korzystaniu z potęgi swojej broni, mógł czerpać z niej ledwie mały uszczerbek mocy. Walka trwała krótko, lecz była na tyle intensywna, że w zaczęła niszczyć Boską górę, po stronie walczących. Korzystający z tego Daimon, wyskoczył na wzniesienie!

- To koniec Pariasie! Mam hajgrund! (lepszą pozycję) - wykrzyczał Daimon tworząc zaklęcia obronne dookoła swojej pozycji.

- Nie doceniasz mojej potęgi - odpowiedział Parias przekierowując resztkę many w niepokonany oręż.

- Nawet nie próbuj... - rzekł z nadzieją Daimon, jakby ostatni raz próbując odwieźć przyjaciela od destrukcyjnego w skutkach czynu.

- AAAAAaaaaaaa! - z przeraźliwym krzykiem skoczył Parias uderzając w osłonę magiczną stworzoną przez Daimona.

Siła uderzenia, jakości magicznej oraz być może nawet boskiej interwencji wywołała ogromny błysk, a następnie wybuch, który przeszył ogromną powierzchnię, tym bardziej wyniszczając płaczącą już ziemię. Wielki Skurwysyn przepadł. A każdy z uczestników tego zajścia, przeniósł się w magiczny sposób na zupełnie przypadkową część Atarashii. Prawdopodobnie, któryś z ocalałych magów, chciał się ratować w ostatniej chwili. Z tego zajścia przetrwało tylko pięć osób. Arcymagowie, Parias oraz Mroczny smok. Każdy Arcymag stał się inny, każdy zmienił się od doświadczeń z wielkiej bitwy. Każdy zdecydował się milczeć i tylko w ostateczności wobec przyjaciół wspominać krwawą bitwę. Sprawy

których pamięć powinna przetrwać, uległy zatraceniu. Historia stała się legendą, legenda - mitem. Aż przy kolejnej możliwości, Wielki Skurwysyn trafił do nowego właściciela...